

# Skrywane nadzieje

NIE SPODZIEWAŁA SIĘ,  
ŻE ZOSTANIE  
ODDANA  
W RĘCE

NAJBARDZIEJ  
PRZERAŻAJĄCEGO  
MĘŻCZYZNY,  
JAKIEGO ZNAŁA...



ANNA SMOL  
JO SMALL



ANNA SMOL  
JO SMALL

Skrywane  
nadzieje



Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska  
Wydawczyni: Joanna Pawłowska  
Redakcja: Anna Jasińska  
Korekta: Małgorzata Lach  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © tomertu / Stock.Adobe.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2025 by Anna Smol

Copyright © 2025, Papierowe Serca an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo  
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2025  
ISBN 978-83-8371-667-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)



## PROLOG

# Alessandro

**W** pomieszczeniu panowała cisza. Wszyscy mężczyźni kierowali wzrok na siedzącego u szczytu stołu Enrica, który rozmawiał przez telefon. Ja również wpatrywałem się w zimne oblicze mojego ojca, lecz w przeciwieństwie do innych widziałem lekkie drżenie jego lewej powieki zdradzające, że sytuacja była zła.

O wiele gorsza, niż zakładaliśmy.

Enrico zakończył połączenie i z hukiem odłożył telefon na stół. Przejechał dłonią po zmęczonej twarzy, która w ostatnim czasie postarzała się o kilka lat. Nie mogłem uwierzyć, że najniebezpieczniejszego człowieka w mieście nie zabije jeden z jego licznych wrogów, tylko coś tak błahego jak stres.

Moje spojrzenie przesunęło się po posiwiałych włosach ojca, jego przeredzonych brwiach, a w końcu spoczęło na otoczonych licznymi zmarszczkami oczach. Przepelnione zmęczeniem i rezygnacją zdradzały to, co przeczuwałem już od jakiegoś czasu: coraz większymi krokami zbliżał się moment, gdy będę musiał zająć jego miejsce i stanąć na czele Organizacji.

Odwróciłem lekko głowę i przyjrzałem się siedzącym wokół stołu mężczyznom. Nie wątpiłem, że są lojalni wobec mojego ojca, ale wiedziałem, że będę musiał zasłużyć sobie na ich szacunek – że rozszarpią mnie niczym stado sępów, jeżeli tylko wyczują moją słabość.

– Ilu? – przerwał ciszę Sergio.

– Siedmiu – odparł Enrico.

Tak jak się spodziewałem, było znacznie gorzej, niż sądziliśmy. Godzinę temu dostaliśmy wiadomość o ataku na jeden z naszych magazynów wraz z informacją o zabitych. Zakładaliśmy, że chodzi o dwie, maksymalnie trzy osoby, ale nawet w najczarniejszym scenariuszu nikt nie przewidział siedmiu ofiar śmiertelnych. Nie przypomniałem sobie, żebyśmy kiedykolwiek stracili aż tylu ludzi w jedną noc.

Od kilku lat mieliśmy problem z kretem. Mimo zastosowania wszelkich środków ostrożności i ograniczenia przepływu informacji ktoś nadal zdradzał nasze sekrety wrogom. A dokładniej jednemu wrogowi – Bratwie. Czułem, że po dzisiejszej nocy nacisk na znalezienie zdrajcy będzie jeszcze większy niż dotychczas, a sądząc po zrezygnowanej twarzy ojca, zadanie spocznie na moich barkach.

- Kto nie żyje?
- Wiemy, kto to zrobił?
- Bratva?

Zebrani przy stole mężczyźni przerzucali się pytaniami, starając się dowiedzieć czegoś więcej o zamachu. Enrico podniósł dłoń i czekał, aż zamilkną.

– Nie mam dokładnych informacji. Marco zadzwoni, kiedy opanuje sytuację.

Nie musiał mówić nic więcej. Wszyscy dobrze wiedzieliśmy, na czym polegało „opanowanie sytuacji”. W tej chwili Marco pozbywał się ciała, ukrywał nielegalną broń i czyścił teren z dowodów, które mogłyby doprowadzić kogoś do Organizacji. Musiał zdążyć przed przyjazdem zaalarmowanej strzelaniną policji, więc każda minuta była na wagę złota.

Zawibrował telefon i w pokoju ponownie zapanowała cisza. Enrico bez słowa wysłuchał rozmówcy, po czym się rozłączył.

– Conti, Cattaneo, Sala, bracia Messinowie, Testa oraz Parisi – wymienił.

– Fillippo Sala? – dopytał Sergio, a gdy uzyskał potwierdzenie, dodał: – Co z dziewczyną?

– Jaką dziewczyną?

– Gabriellą Rossi.

– Zapomniałem o niej – przyznał ojciec, a jego wzrok odruchowo powędrował w moją stronę.

W naszym świecie za grzechy rodziców nierzadko płaciły ich dzieci. Nie inaczej było w przypadku Gabrielli, córki Lorenza i Carli zabitych za zdradę Organizacji. To,

że ona nie zrobiła nic złego, niczego nie zmieniało. Nie miała męża ani rodziny, która chciałaby się nią zaopiekować, więc Enrico przystał na jedyne możliwe wówczas rozwiązanie. Fillippo Sala zaproponował, że skoro nie jest żonaty, przygarnie dziewczynę pod swój dach jako pomoc domową. Nietrudno było odgadnąć, co w ustach naczelnego kobieciarza Organizacji oznaczała „pomoc domowa”, dlatego nie kryłem zaskoczenia, gdy ojciec bez wahania zaaprobował ten pomysł. Była to jedna z nielicznych sytuacji, gdy nie zgadzałem się z jego decyzją.

– Z chęcią się nią zaopiekuję – powiedział Luca. – Nadawałyby się na *goomah*\*. Zwłaszcza jeżeli choć trochę przypomina z wyglądu Carlę.

Zmierzyłem kuzyna lodowatym spojrzeniem, ledwo powstrzymując się przed uderzeniem go w twarz. Tylko on potrafił doprowadzić mnie do utraty kontroli nad sobą. Uosabiał wszystko, czym pogardzałem. Był agresywny, zadufany w sobie i pełen pogardy. Uważał, że jedynie przemocą zdobywa się władzę. Nie oszczędzał nawet własnej żony, Giulii, która po niecałym roku małżeństwa przypominała cię dawniej siebie. Nie inaczej obchodził się ze swoimi licznymi kochankami. Byłem świadkiem, jak zapłakane i obolałe kobiety opuszczały prywatne pokoje w naszym klubie, z których chwilę później z zadowolonym uśmiechem wychodził Luca. Za każdym razem, gdy widziałem ten durny wyraz jego twarzy, nie

---

\* *Goomah* – słowo używane przez Włochów żyjących w Ameryce do określenia kochanki.

pragnąłem niczego innego, jak zetrzeć mu go mocnym uderzeniem pięścią.

– Luca! – warknął Vito, karcąc syna spojrzeniem.

– No co? – Mężczyzna wzruszył ramionami. – Jako jedyny miałem jaja, aby powiedzieć na głos to, o czym każdy z was myślał. Wszyscy słyszeliśmy historie Fillippa i założyłem się, że nawet nasz święty Alessandro z chęcią by sprawdził, czy Szalona Gabriella naprawdę jest taka szalona.

Na jego twarzy ponownie pojawił się ten obrzydliwy uśmiešek. Nie wiedziałem, czy to właśnie on, czy może stojące mi przed oczami obrazy zmaltretowanych przez Lucę kobiet sprawiły, że bez zastanowienia powiedziałem:

– Ja wezmę dziewczynę.



## ROZDZIAŁ 1

# Gabriella

**O**d rana czułam, że coś jest nie tak. Nieustannie towarzyszył mi niepokój, przez który nie mogłam się na niczym skupić. Sprawdziłam po raz kolejny telefon, lecz nadal nie dostałam żadnej odpowiedzi od Fillippa. Było to do niego na tyle niepodobne, że naprawdę zaczynałam się martwić. Co gorsza, nie miałam nikogo, kogo mogłabym spytać, czy coś się stało. Fillippo był moim jedynym oknem na świat, więc nie pozostawało mi nic innego, jak cierpliwie czekać.

Przejrzałam jeszcze pobieżnie wiadomości w internecie, choć dobrze wiedziałam, że niczego tam nie znajdę. Organizacja wydawała ogromne pieniądze, żeby ludzie z zewnątrz wiedzieli jak najmniej o tym, co się dzieje w środku. Była na tyle dobra w tuszowaniu swoich spraw,

że w prasie nie pojawiały się żadne informacje, nawet te dotyczące największych strzelanin.

Po kilku minutach bezowocnego szukania wyłączyłam telefon i zrezygnowana rozejrzałam się dokoła, szukając czegoś do zabicia czasu. Niestety w salonie panował idealny porządek. Fillippo nie tolerował bałaganu, a każda rzecz w jego domu miała swoje wyznaczone miejsce i jakiegokolwiek odstępstwo od normy sprawiało, że mężczyzna wpadał w szał. Pilnowałam więc, aby całe mieszkanie było zawsze wysprzątane na błysk i nie inaczej było w tej chwili.

Westchnęłam i otworzyłam notatnik, po raz kolejny upewniając się, że wszystkie punkty z listy są odhaczone. Nienawidziłam planować, ale tylko w ten sposób mogłam zapanować nad chaosem panującym w mojej głowie. Przesunęłam wzrokiem po zapisanych kartkach. Wszystko było gotowe na jutrzejszą imprezę, potrzebowałam jedynie potwierdzenia od Fillippa, że zgadza się na zaproponowane menu.

Zamknęłam zeszyt i ruszyłam w stronę schodów, nie mogąc znieść beczynnego czekania. Po drodze upewniłam się, że piloty leżą równolegle do siebie, i odruchowo poprawiłam poduszki na kanapie. Miałam już paranoję. Czasem budziłam się w środku nocy i nie mogłam zasnąć, dopóki nie sprawdziłam, czy wszystko jest na swoim miejscu.

Weszłam do mojego pokoju i odetchnęłam z ulgą, widząc panujący tu bałagan. Było to jedyne miejsce w całym domu, gdzie choć przez chwilę mogłam poczuć się jak

dawna Gabriella. Gdzie mogłam się skryć przed swoimi problemami i udawać, że nic się nie zmieniło. Że nadal jestem zwykłą nastolatką, a nie traktowanym jak przedmiot wyrzutkiem.

Zerknęłam ponownie na telefon, gdy rozległ się dźwięk dzwonka do drzwi. Zamarłam. Moje serce biło jak oszalałe, a głowę zalały najczarniejsze myśli. Nigdy nie mieliśmy niezapowiedzianych gości, a już na pewno nie wtedy, gdy Fillippa nie było w domu.

Stałam jak sparaliżowana, zastanawiając się, co zrobić, gdy ktoś zadzwonił ponownie. Zebrałam się w sobie i wyszłam z pokoju. Czułam, że ktokolwiek stoi teraz pod domem, przyszedł właśnie do mnie. Na drżących nogach zeszałam po schodach i zatrzymałam się przed drzwiami. Podskoczyłam, gdy do dzwonka doszło głośne, wściekłe pukanie. Wzięłam głęboki oddech i przekręciłam klamkę.

Na progu stało dwóch wysokich, ubranych na czarno mężczyzn. Jeden z nich, z wielką blizną na policzku, zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu, zatrzymując się dłużej na moim biuście. Skrzyżowałam ramiona na piersi, chcąc choć trochę zasłonić się przed jego obszernym spojrzeniem.

– Patrz, jaką zgrywa teraz cnotkę – powiedział, uśmiechając się szeroko. – Szkoda, że się spieszymy, chętnie bym się z nią zabaawił. Chociaż... daj mi parę minut, nie zajmie mi to długo.

– Nie mamy czasu – odparł drugi mężczyzna, z wielkimi odstającymi uszami. – Spakuj się, masz pięć minut.

Byłam tak oszołomiona, że dopiero po chwili pojęłam, że mówił do mnie. Wiedziałam, że należał do Organizacji, więc powinnam bez słowa wykonać jego polecenie, ale nie mogłam.

– Głucha jesteś? – warknął ten z blizną. – Możemy cię zabrać bez twoich rzeczy.

Zrobił krok w moją stronę, sprawiając, że wreszcie odzyskałam kontrolę nad nogami. Odskokczyłam do tyłu i wyciągnęłam dłoń przed siebie, żeby zachować jak największy dystans od mężczyzny.

– Nigdzie nie pójde, dopóki nie powiecie mi, o co chodzi – wydusiłam z siebie z trudem.

– Jeszcze stawia warunki. Daj mi kilka minut, a przypomni sobie, gdzie jej miejsce.

Próbowałam utrzymać z nimi kontakt wzrokowy, żeby pokazać, że się ich nie boję, ale moje drżące ciało zdradzało prawdę. Byłam zbyt niska i zbyt słaba. Nie stanowiłabym dla nich najmniejszego zagrożenia.

– Słuchaj, mała – powiedział ten z odstającymi uszami. – Nie mam czasu na twoje gierki. Albo grzecznie zrobisz to, o co cię proszę, albo będę musiał użyć siły. Twój wybór.

Coś w jego głosie zdradziło mi, że nie blefował, a ja nie miałam zamiaru po raz kolejny przekonywać się, jak brutalni potrafią być mężczyźni. Przytaknęłam i na miękkich nogach ruszyłam w stronę schodów.

– Trzy minuty! – usłyszałam, gdy wchodziłam już do mojego pokoju.

Zamknęłam za sobą drzwi i przez moment stałam, wpatrując się niewidzącym wzrokiem przed siebie. Serce

waliło mi w piersi, głowa pulsowała. Czułam, że zaraz zwymiotuję. Nie mogłam uwierzyć, że historia znów się powtarza, że po raz kolejny traktują mnie jak przedmiot, który można przestawiać z kąta w kąt.

– Dwie minuty!

Podskoczyłam, słysząc stłumiony głos mężczyzny. Wzięłam głęboki oddech i wytarłam spocone dłonie o koszulkę. Musiałam się wziąć w garść, nie czas teraz na uzalanie się nad sobą.

Wyciągnęłam z szafy wielką walizkę i zaczęłam zapelniać ją rzeczami. Działałam jak na autopilocie, wrzucając do środka wszystko, co wpadło mi w ręce. Rozejrzałam się po raz ostatni po pokoju, który dawał mi namiastkę normalności przez minione dwa lata, po czym wyszłam, ciągnąc za sobą ciężki bagaż. Żaden z mężczyzn nie kwapił się, żeby mi pomóc, więc z trudem zniosłam ją po schodach.

– Gotowa? – spytał ten z odstającymi uszami i nie czekając na odpowiedź, wyszedł z domu.

Odwróciłam się, żeby po raz kolejny dźwignąć walizkę, gdy duże dłonie ścisnęły moje pośladki. Wstrzymałam oddech, niezdolna się poruszyć.

– A mogliśmy się świetnie bawić – powiedział, sunąc dłońmi w kierunku moich piersi. – Może kiedyś.

Coś we mnie pękło. Odwróciłam się i z całej siły odepchnęłam go od siebie. Mężczyzna poczerwieniał ze złości. Uderzył mnie w policzek tak mocno, że moja głowa odskoczyła w bok. Złapał mnie za brodę i przycisnął do ściany.

– Słuchaj, dziwko, nie zabiję cię tylko dlatego, że tam, dokąd cię zabieramy, będziesz miała gorzej niż w piekle – warknął, po czym uśmiechnął się szeroko. – Było mi cię szkoda, że do niego trafisz, ale teraz widzę, że może on nauczy cię szacunku do lepszych od ciebie. Założę się, że już po paru dniach będziesz chodzić jak w zegarku.

Odsunął się i wyszedł. Wstrzymywane do tej pory łzy spłynęły mi po twarzy. Otarłam je szybko, nie chcąc pokazać mu, jak bardzo uderzyły mnie jego słowa. Wyprostowałam się dumnie i wyszłam na zewnątrz.

Mężczyźni stali oparci o maskę samochodu, paląc papierosy. Ku mojemu zaskoczeniu ten z odstającymi uszami zgasił swojego i wziął ode mnie walizkę.

– Wsiadaj – burknął, otwierając mi tylne drzwi.

Jechaliśmy w ciszy, która tylko potęgowała mój strach. Nie miałam pojęcia, co się stało, gdzie mnie zabierali ani co ze mną będzie. Musiałam się czegoś dowiedzieć. Zebrałam się na odwagę i wreszcie spytałam o to, co od rana nie dawało mi spokoju.

– Gdzie jest Fillippo?

Nic. Zero reakcji. Zachowywali się tak, jakby w ogóle mnie nie usłyszeli. Dopiero gdy ponowiłam pytanie, ten z blizną uśmiechnął się złośliwie i odparł:

– Nie żyje.

Spodziewałam się tej odpowiedzi, lecz jakaś częśćka mnie nadal chciała wierzyć, że to nieprawda. Odwróciłam twarz w stronę szyby, próbując pozbierać myśli. W mojej głowie panował chaos. Starłam się zgadnąć, co się ze mną stanie, ale wiedziałam, że to bez sensu.

Dwa lata temu też próbowałam się domyślić, jaki będzie mój dalszy los, lecz nawet w najczarniejszym scenariuszu nie zakładałam, że oddadzą mnie Fillippowi. Miałam tylko dziewiętnaście lat, a potraktowali mnie jak dziwkę.

„Tam, gdzie cię zabieramy, będziesz miała gorzej niż w piekle. Było mi cię szkoda, że do niego trafisz, ale może on nauczy cię szacunku do lepszych od ciebie”.

Te dwa zdania wciąż zaprzętały mi myśli. Fillippo był okropnym człowiekiem, ale był też złem, które znałam. Odkąd nauczyłam się, jak z nim postępować i na co mogę sobie pozwolić, żyło nam się raczej bezproblemowo. Inną sprawą było to, że i ja miałam nad nim władzę. Poznałam jego największą tajemnicę, co sprawiło, że byliśmy od siebie zależni.

Zatrzymaliśmy się na wielkim parkingu. Wsiadłam z auta i przyjrzałam się budynkowi. Był to jeden z najbardziej znanych klubów Organizacji, słynący z tego, że można w nim zatrudnić panią do towarzystwa. Czułam, że za chwilę nogi odmówią mi posłuszeństwa. Nie wiedziałam, jak udało mi się pokonać tych kilka metrów dzielących mnie od wejścia. Zemdliło mnie, gdy zrozumiałam, jaki czeka mnie los.

Z prywatnej dziwki stanę się publiczną.

Szłam za mężczyznami słabo oświetlonym korytarzem, ledwo słysząc głośną muzykę i dochodzące do nas z oddali rozmowy. Byłam przerażona jak jeszcze nigdy wcześniej. Nawet w dniu, gdy dowiedziałam się, co zrobili moi rodzice, nie czułam się tak sparaliżowana swoją niemocą jak w tej chwili.

Zatrzymaliśmy się przed drzwiami i jeden z mężczyzn z wyraźnym wahaniem w nie zapukał. Po usłyszeniu stłumionego „proszę” wszedł do środka, ciągnąc mnie za sobą.

– Przeprowadziliśmy dziewczynę, Szefie – powiedział, popychając mnie na środek pomieszczenia.





Przełknęłam ślinę i z trudem uniosłam wzrok. Napotkałam zimne spojrzenie zielonych oczu.



# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca